

# WIEŚ TWORZĄCA

Dodatek Literacki do „Powiatu Słupskiego” \* Nr 3/2003 \* ROK I

## Pomiędzy krzykiem a ciszą



Przez dłuższy czas nie czytałem o tytule „Z ukosa”, Smecz. I byłem trochę zdrowszy, bo unikałem pesymizmu... pisanego ręką pesymisty. A pewnie tak jest w kraju, tylko ja udaję, że jest inaczej. Wmawiam sobie, że jest zupełnie przyzwyczajenie, ludzie są szczęśliwi, lasy rosną, rzeki płyną tam, gdzie płynąć mają, a o resztę niech się martwi Pan Bóg i autor tych cyklicznych felietonów najpierw w paryskiej „Kulturze”, do czasu, gdy żył redaktor Jerzy Giedroń, a teraz w „Rzeczpospolitej”.

Tomasz Jastrun, syn Mieczysława Jastruna pod pseudonimem „Smecz” przygląda się naszemu życiu „z ukosa”, a ja wprost spoglądam na nasze narodowe oblicze. Staram się dociec, jakimi jesteśmy, jakimi nie powinniśmy być i jacy będziemy? Z T. Jastrunem jesteśmy intelektualistami, poruszamy się w obszarach literatury, z tą jednak różnicą, że ja swoim piórem dotykam wszystko to, co nie jest cywilizacją i kulturą. Nazywam rzeczy po imieniu i nie oszczędzam nikogo... nikogo z winnych. Jastrun przylepia się delikatnie do problemu psychologicznie, trąca w swoim krzyku ciszę. Tym trącaniem dotyka m.in. mnie, bo jeden z ostatnich jego tematów sprawił, że po skończeniu lektury jego „czytanki” rzeczywiście zapadłem... w ciszę.

Adam Hanuszkiewicz w konwersacji z Jastrunem wyraził się tak: „Norwid wszystko przewidział”. Na to Tomasz Jastrun: „O tak, Norwida aż strach cytować”. Oczywiście jest, że uznane dawne autorytety pozostają w sercach tylko nielicznych, jeszcze rzadziej w głowach naszych. Oto z samego rana przystąpiłem do pisania tekstu pod tytułem „Róże tu słabo kwitną” i zacząłem od razu od krzyku: „Zbieram się do remanentu politycznego blagieru – Europa się otwiera, tak jak byśmy w niej nigdy nie byli. Naród poddał się tym wizjom... Profesorowie, politycy do tego powołani o unikatowej i wizjonerskiej profesji przenoszą wyzucie rytmu w zależności od sytuacji, w jakim miejscu się znajdują: czy przed cieniem, czy za cieniem. W Polsce zawsze było ciemnowo, to nasz ulubiony makijaż, taki ni spoteczny, ni polityczny przedmiot nauczania, a raczej wmawiania. I to jest właśnie sztuka. A poeci? No cóż, kilka wierszy opublikowanych z łaski, by zatątać dziury wszędzie tam, gdzie już nie ma wyjścia, gdzie nawet róże nie pasują.

Jastrun używając ciszy pisze: „...widzę umysłową miłość (...)

prypadkiem, nawet, jak rządili w Polsce ludzie kultury z Tadeuszem Mazowieckim na czele, rozpoczął się wielki proces zaniebdywania kultury. Czy miał więc rację Słowacki, gdy pisał: „Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy”. Ale był przecież pożar wolności, mieliśmy sadzić nowy las na popiele.(....) ... bieda finansowa łączy się z upadkiem ducha, wielka rozsyпка... (...) całkowita niemożność”.

A ja omijam ciszę, wołę pisać krzykiem i piszę. Codziennie zasiadam do maszyny, by rozprawić się z tymi, wyrzucić z siebie niepotrzebne elementy i kształty zachowane, przyssane do tkanek ze zbioru wydarzeń wokół mego życia, to tak jakbym magazynował surowce i organizmy odrzucone czy porzucone na skraju linii horyzontalnej, zmierzającej ku zawierzeniu do ślepego zaułku. Codziennie od rana chcę niszczyć wierszem wrogów, zamalować dobitnie to wszystko, co kulturą nie jest i tych, co kulturą nagminnie niszczą.

Dlatego myśliciele nigdy nie byli niewolnikami systemów. To nasz obowiązek krzyczeć do każdego rządu, do każdej władzy, że cywilizacja ma być lustrem, kwiatem i uśmiechem. Mamy budować kulturę, a więc wspomniane ogrody miłości, a nie budować w ludziach cmentarze! Żeby za nas nie wstydył się sam Norwid i sam Słowacki.

Zygmunt Prusiński  
Ustka

## Nie wstydzmy się słowa „wiejski”, „ludowy”!



Ostatnio bardzo często spotykam się z określeniem „sztuka ludowa”. Co ten termin oznacza? Moim zdaniem tylko istota zakompleksiona wstydy się określenia „wiejski”, „ludowy”. Bo, czy to nie w ludowości należy szukać korzeni sztuki współczesnej?

Przecież wszyscy wyszliśmy z tego lasu, z tej puszczy. A gdzie człowiek po raz pierwszy zaczął malować, jak nie na ścianach jaskini? Nie będę tu się cofać do przeszłości w każdej dziedzinie, ale tak było. To właśnie wzruszenia wywołane przez piękno przyrody wyzwoliły w człowieku chęć malowania, tworzenia melodii, pisanie, tańca itp. Wszyscy, którzy zamierzają krytykować ludową poezję, na samym wstępie powinni się zapoznać z twórczością ludu. Niech sięgną do najgłębszych nizin kultury, a wszędzie tam znajdą twórczo geniusz ludzi przy pracy. Tam znajdują wrażliwość wiejskiego poety, siłę jego uczuć, fantastyczną giętkość języka, a pomocą dla tego typu stwierdzenia niech będzie na przykład Antologia Sydowa z 1935 roku, dzięki której można się przekonać, jakich wyżyn sięga taka poezja.

Ludzie wrażliwi nie są obojętni na piękno, z jednej strony doznają szczęścia, a z drugiej odczuwają niesamowitą udrękę, zwątpienie w to co robią (wiem to sama z własnego doświadczenia). I takim osobom trzeba pomóc, przynajmniej nie zrażać ich do swojej pasji tworzenia. Trzeba ich wspomóc dobrą radą, fachowością. O ileż łatwiej przychodzi przecież pisanie ludziom wykształconym, dla których codziennością są tomy fachowej literatury, uczelniane biblioteki. A o ile trudniej przychodzi pisać prostemu człowieko-

wi, nie mającemu na co dzień kontaktu z piórem, na przykład takiemu jak ja, wiejskiemu poecie. Jeden i drugi przeżywa jednakowo, obaj mają w sobie tę pasję tworzenia, jeden robi to dobierając słowa wyszukane, drugi - słucha tylko serca. Ale obaj piszą. I czy ten drugi ma być przez to gorszy? Jedyne z tego powodu, że pisze językiem prostym? Czy już naprawdę nie rozumiemy takiego języka?

Nasz wielki noblista Stanisław Reymont został nagrodzony właśnie za wieś, za język wiejski, za gwara, którą napisał powieść „Chłopi”. Na Boga! Ludzie, nie wstydzmy się wsi, prostego języka! A cóż za wdzięczny obrazek przedstawia dzisiaj kobieta siedząca przy krosnach czy pracująca nad pięknym haftem? Kobieta, która może przed chwilą odeszła od komputera, przy którym pracowała? Dzisiaj, szczególnie ludzie młodzi nie znają i nie wiedzą, że w taki sposób powstawało płótno, że ręcznie było zdobione. Niech ta część historii nie będzie zapomniana i pogrzebana na wieki.

Ktoś słuchając ludowego zespołu czy kapeli odwróci się może z grymasem, że to nie jest „profesjonalne”, że brak w tym fachowości. Ale właśnie o to chodzi, żeby tak było, bo w tym przypadku profesjonalizm zdobywa się w szkołach muzycznych, akademiach. Dzisiejsze piękne arie, wspaniały balet, wysoko cenione utwory muzyczne mają swój początek w dawnych graniach pastuszych, w pieśniach śpiewanych na weselach, na chrzcinach, na pogrzebach.

Pozwólmym ludziom przypominać o tym, nie wyśmiewajmy ich za to. Nie drwijmy z zespołów ludowych. W nich pracują ludzie z pasją, często nie wynagradzani. To społecznicy, którzy kochają to, co robią, nie wstydzą się swojego pochodzenia, dla których słowo „wiejski” czy „ludowy” nie musi się zaraz kojarzyć z określeniem gorszy. Nie twierdzą, że trzeba bez przerwy wysłuchiwać ludowych pieśni, czytać wiejskich poetów, ale od czasu do czasu nie zapominać o nich i raczej dziękujemy tym ludziom za to, że poświęcają swój czas na taką pracę, że nie pozwalają nam zapominać o korzeniach.

Miejmy szacunek też do takich ludzi, dla których zapłata jest często tylko wymięty, skasowany bilet autobusowy w kieszeni, który musieli sobie sami kupić wyjeżdżając na spotkanie poetyckie czy koncert swojego zespołu do Słupska. I nie chodzi o ten wydany pieniądz. Dla nas nie ma bowiem nic droższego od umiłowania swojej Ojczyzny i dostrzegania piękna, które ją otacza.

Henryka Jurałowicz  
Człuchy

Henryka Jurałowicz

## Pieśń w matczynym pacierzu

Co napisać o Tobie żołnierzu?  
Gdy już krzyż pochylony szczytny  
i tży wyschły w matczynym pacierzu?  
Dawniej, kiedyś „szedł na boje  
żegnały Cię jasne zdroje”  
„paki róż Ci zakwitły”,  
gdyś poległ wrzosa zapłakaty.  
Gdzie Cię szukać dziś młody chłopak?  
Czy w zatopionych lukach „Murmańska”?  
Czy w pustynnych piaskach Iraku?  
Inną miarą dziś służbę się mierzy,  
zło w terroryzm się zamieniło,  
tylko serca matek wciąż biją na trwogę  
i w modlitwie proszą:  
„ Wróć do domu  
Synu!”



## O Świtaniu

Lubię nasze przebudzenia,  
kiedy twarz Twą światłocieniem maluje świt.  
A ja ustami poznaję, że to znowu Ty,  
Miasto budzi się jak dżungla,  
z nieba światłość różem sływa,  
ja jeszcze wtulam się w Ciebie spokojna i szczęśliwa.  
Choć dalekie są mi pola  
łanem kłosów szumiące,  
choć dalekie są mi sady  
jabłoniemi kwitnące.  
Przy Tobie jest mi dobrze,  
mój świat się nie zawali.  
A my będziemy jeszcze długo spali, spali, spali....

# Skąd biorą się moje wiersze?

Każdego dnia idę do pracy tą samą drogą. Od dwudziestu paru lat mijam te same domy, drzewa, przecinam te same ulice, przez płoty zaglądam ciekawie w te same podwórka.

Te same, nie oznacza takie same. Wszystko się ciągle zmienia i to nie tylko wynik zmian pór roku, czy zmian celowych, uczynionych ręką człowieka. To również zmienia się we mnie sposób patrzenia na rzeczywistość. Inaczej widzimy w słońcu, inaczej w deszczu. Jeszcze inaczej patrzymy na otoczenie, gdy nas rozpięra radość lub dręczy smutek.

W trakcie tej wypowiedzi zmieniałam liczbę pojedynczą na mnogą, bo to nie tylko mnie się przytrafia zmiana sposobu widzenia. Każdy odczuwa podobnie, jakkolwiek nie każdy o tym mówi. W tej mojej wędrówce jedno jest stałe i niezmiennie - rzeka Łupawa. Nigdy nie zamarza, zawsze równie warto toczy swoje wody, zawsze jednak szmerze. Kiedy zbliżam się do mostu, którym powinnam przejść na drugi brzeg, nieodmiennie przychodzą mi do głowy swoiste refleksje: już od tysięcy lat rzeka ta płynie i nie są w stanie przerwać tego żadne zawirowania historyczne, żadne dramaty i melodramaty ludzkie ani zwierzęce. Po obu stronach brzegu rosną drzewa. Są one równie stare - na pewno starsze ode mnie, co mnie raczej cieszy. Wszystkie pochylają się w kierunku nurtu, jakby składały hołd rzece z powodu jej długowieczności, a może odporności na wszelkie przemijanie.

Zatrzymuję się na krótką chwilę, by postuchać rzecznych nowinek, ale ona niezmiennie mi mówi: nie spiesz się, nie wyprzedzaj, nie unikniesz swojego przeznaczenia, nie martw się, nie zadreńczaj i tak krócej ode mnie będziesz żyła. To samo powtarzają drzewa. I jakże tu nie być poetą? Zacytuje słowa Pani Henryki Jurałowicz: „W ten sposób chcę oddać też pokłon Naturze, podziękować za to, że pobudza mnie do refleksji nad istotą życia i sensem życia. Stąd się bierze moje wierszoklecanie, nie zawsze wystarczająco nowatorskie, bardzo mało odkrywcze, ale usuwające wszelkie zadry, ale godzące mnie na powrót z rzeczywistością”.

Droga redakcjo! Szanowni twórcy!

Zdecydowałam się do Was napisać po przeczytaniu „Dodatku Literackiego „Wieś Tworząca” Nr 2 w Biuletynie Informacyjnym „Powiat Słupski”. Posiadam również tom „Wiejscy poeci” i bardzo skrupulatnie go przestudiowałam. Nie jestem powołana do dzielenia się moją opinią na jego temat. Jest to niewątpliwie interesująca inicjatywa Starostwa Słupskiego, bardzo potrzebna, bo w takiej drobnej niewyszukanej poezji odnajdujemy Porządek, niezbędny każdemu, kto nie jest maszyną odliczającą dni”, wloty i upadki, lata: sukcesy i klęsk. Nareszcie uda się ocalić od zapomnienia nie tylko krajobrazy, ale i ludzkie uczucia, wrażenia i tę najwycyżniejszą, prostą mądrość.

Kilka z wierszy czytałam moim uczniom, III klasie gimnazjum. Bardzo im się podobały, bo „to, proszę pani, jakby o naszej wsi, o ludziach z naszej miejscowości, o naszych polach i łąkach”. Ta opinia moich wychowanków jest dla mnie istotna, bo to czytelnik wymagający, często uprawiający wiersze — wielu w tej klasie brało udział w Ogólnopolskim Konkursie Literackiej Twórczości Dziecięcej, zbierając laury i wyróżnienia. Jako nauczyciel od wielu lat zachęcam do twórczej zabawy słowem, do wylewania radości i smutków na papier, bo takie pisanie jest najlepszą terapią. Chciałabym tu przytoczyć kilka fragmentów wierszy-modlitw moich uczniów, które zainspirowała twórczość S. Barańczaka.

„Ojciec nasz, któryś nas stworzył  
Zapomniałeś o nas?  
My o Tobie pamiętamy  
Lecz Ty o nas chyba nie?  
Boisz się kolejnej zdrady?  
Przecież każdy z nas ma patent,  
By nie zostać Judaszem.”

„Boże, to Ty uczyniłeś nas takimi, jacy  
jesteśmy,  
To Ty stawiałeś nas w trudnych sytuacjach,  
To Ty sprawdziłeś naszą wytrwałość,  
Więc nie wątp w nas.”

Alieja Chrzanowska, Grąbkowo  
Karolina Awohimieni, Łupawa

Przytoczyłam kilka wyimków z przebogatej, gromadzonej przez

lata twórczości dzieci. Na zakończenie chciałabym i własnych kilka utworów przesać do Waszej Redakcji. Nie liczę na to, iż wzbudzę jakiegokolwiek zainteresowanie, ale jeśli ktoś chciałby przeczytać i znalazłby inspirację dla własnej twórczości, byłoby mi bardzo miło.

Pozdrawiam serdecznie wszystkich i życzę sobie i Wam dalszych publikacji i dalszych tomów poetyckich opiewających zwykłe ludzkie życie, które ani trochę nie przypomina wielkomięjskiego zagubienia.

Teresa Nowak

Teresa Nowak  
Łupawa

## Mój Bóg

Mówią, Boże, żeś Ty zamknięty  
W kościołach, katedrach, kaplicach,  
Żeś Ty obecny tylko w ołtarzu,  
W symbolu krzyża i w hostii świętej.  
I mówią jeszcze, że z Tobą tylko  
i Przez pośredników możliwa rozmowa.  
Ale ja myślę, żeś Ty obecny  
W śpiewie skowronka, w czerwieni owoców,  
Że Ty swym technieniem poruszasz kłosa  
Zbóż chlebobajnych.  
Zapachem siana  
Zmysty rozkoszą tumanisz.  
Myślę też jeszcze, że ciobie prędeej  
Spotkam na łące, wśród leśnej gąsży  
Pod drzewem sosny, w gałązce świerku...  
Żeś Ty jest wolnym, wszędzie obecnym...  
Że nie dla ciebie zimne kościoły.  
Jeśli potrafisz zakłócić się w ciszę  
Pól, łąk i lasów.  
Być śpiewem ptaków,  
Świtaniem skowronka a zmrokiem sowy.  
Jeśli potrafisz ośnić mnie barwą,  
Zapachem spoić i w zadziwieniu  
Wstrzymać mój oddech, gdy pochylona,  
W cuda przyrody tak zapatrzona,  
Zem owej chwili niezdoła nazwać...

To czemu mówią bardzo poważnie  
Że tylko we mszy jesteście obecni?  
Gdzież więc przebywasz, gdy Ciebie nie ma?  
Gdy w dni powszednie kościół zamknięty?  
Któż w takim razie wstrzymał mój oddech?  
Kto moje oczy ośniewa wdziękiem,  
Kiedy w bezdechu krok swój wstrzymuję?  
Niech sobie głoszą w swoich kościołach  
Że tylko przez nich jesteście obecni  
Ja Cię poszukam nad brzegiem rzeki  
Wzwezę spojrzaniem, szelestem liści  
Zapachem letnim i mroźnym soptem  
Razem staniemy, oboje w jednym  
Ja się zanurzę w zachwytu głębię  
A Ty przede mną roztoyczysz dziwy,  
I znajdę Ciebie w drzeniu wierzbiny  
W zmarszczonej na wodzie, w kamieniu na dnie.  
Ja będę słuchać w nabożnym skupieniu  
Wzwań i szeptów, słów o Stworzeniu,  
Trudzie zamiany Słowa w To Dzieło.  
Tutaj przy Tobie serce wyciszę,  
Stąmszę swą złość, wyrzucę nienawiść.  
A kiedy zostanie już tylko cisza,  
Zachwyć, zaduma, zaczarowanie  
Otworzę serce i wpuszczę miłość  
I będę dobra chociaż przez chwilę.

Teresa Nowak

## Kim jestem?

Jestem z kamienia księżycowego,  
z ułamka asteroidu, z promienia słonecznego,  
Jestem cząstką  
wspaniałości niebiańskiej  
Jestem mikro-punktem  
w czasie i przestrzeni.  
Jestem czymś nieskończenie małym  
i kimś nieskończenie wielkim  
w niebiańskiej wspaniałości kosmosu.



## Opowiadanie

# Moja sąsiadka



Każdy człowiek inaczej widzi otaczającą rzeczywistość. Od dobrych czy złych poczynań zależy nasz los, los naszej rodziny, a nawet sąsiadów. Życie nasze zależy również od wyboru swego miejsca na ziemi.

Moja sąsiadka Emilia po strasznej wojnie znalazła się w przyjeziornej Izbicy. Po katorżniczej pracy u bauerki Marii Haglauer wraz z mężem Władysławem zamieszkała w domu z czerwonej cegły. Obecnie ma osiemdziesiąt lat i twarz czterdziestoletniej kobiety, młodzieńczy chód mimo pochylonej sylwetki. Co rano, zima to czy lato rozlega się za płotem „cip, cip” wzywające stado kur do jedzenia. Szybko, z niezwykłą energią zamyka małe podwórko. Myje drzwi, okna, a nawet czerwoną cegłę ścian domu. - Dlaczego tak się pani męczy? - zapytałem ją nieraz. - Inaczej nie potrafię żyć - odpowiada.

Praca to żywioł mej sąsiadki, Emilii. Te kury, kaczki, sześć kotów pięknych jak marzenie, dwa psy to wspomnienie o czynnym,

pracowitym życiu. Mieszkanie Emilii łączy się z czystością. Wywieszona na sznurze bielizna to majstersztyk kobiecej umiejętności. Codziennie, mimo wieku i odległości, odwiedza grób swego męża na miejscowym cmentarzu. Żadna gałązka, listek nie może leżeć na pomniku. Zawsze schludna, czysto ubrana życzliwie i bystro patrzy na otaczający ją świat i ludzi.

Ogródek pani Emilii z pięknymi różami, astrami, piwoniami podziwiają miejscowi turyści. Czasem tylko poskarży się, tu boli, tam też i znów dalej w kierat codziennych obowiązków. Podziwiać by trzeba upór i hart tej dobrej kobiety, matki trzech córek, z których jedna już nie żyje. Pani Emilia jest okazem zaradnych, pracowitych kobiet, które niestety odchodzą za granicę czasu.

Starsza pani zastanawia się czy palić w piecach. Tegoroczna zima długo a emerytura mała. Zaradna, nigdy nie wyciąga ręki po zasiłek. Czasy są takie, jakie są. Młode kobiety wystają w Ośrodku Opieki Społecznej. Ona nigdy nie kupuje jajek, warzyw, ziemniaków. Wszystko ma własne.

Nie mają tego czasem osoby młode, które całe lata spędzają na lenistwie, plotkując. Moja sąsiadka w tegoroczne Boże Narodzenie wybrała się 600 kilometrów pociągiem, do córki mieszkającej w Ostrowcu Świętokrzyskim. Tam są jej wnuczki, jest grób jej córki. Wielkie serce matki wiezie tę drobną kobietę w zatłoczonych przedświątecznych pociągach do celu, do dzieci.

Matka Polka o swoistym poczuciu obowiązku i harcie Herkulesa? Szkoda tylko, że tacy ludzie odchodzą na sosnowy wzgórek, w złoty piasek. Żyją jednak w naszej pamięci.

Emilia Zimnicka

Emilia Zimnicka  
Izbica

## Getto i miłość...

## Ziarno...

Śpiew wiatru...  
Ciepły... przyjazny...  
pieści ziemię przeoraną ostrzem  
lemiesza...  
Ta czeka...  
uległa i cierpliwa...  
na ziarno...  
rzucane ręką siewcy...  
jesienią, lub wiosną...  
Słońce je złości...  
Niebo niebieści...  
Póki proste pądy...  
w górę nie wystrzela...  
Rozdzwonią pieśń skowronka...  
terkotanie przepiórki...  
ogłosi żniwa...  
odwieczną miłość człowieka  
do chleba i życia.

Teresa Opacka, Ustka



## Lubię gdy....

Lubię gdy w lesie, na moich ustach  
miłośnie składasz swych warg korale.  
Szkoda więc mi, że mi tę lubość  
mąco pretensje twoja i żale.  
Mówisz, że zamiast pisać pod niebiosa,  
iż jest wspaniały z ciebie kochanek,  
ptaka podziwiam za dźwięczne trele,  
chwałę wrzos skromny, także rumianek.  
Nie bądź zazdrosny o te zachwyty,  
przecież i ciebie tkam w urok lasu.  
Spójrz, parka wróbbli zalotnie hasa.  
Znów dzień umyka Nie tworzymy czasu!

Marcowym rankiem...  
Głodnym i zimnym...  
Siedzieli przytuleni  
do siebie... Racheli i Mosze...  
Sami w pokoju...  
wśród wrogięgo świata.  
Rozległy się strzały...  
Płonęło getto...  
Oni... spleceni w uścisku...  
Śnili na jawie...  
Może ostatni sen o miłości...  
do momentu wtargnięcia esesmana...  
który brutalnie...  
rozdzielił dwa splecione ciała...  
jeszcze gorące od szczęścia.  
Zabierając RACHELĘ do  
piekła Sobiboru.  
W górze beznamiętnie świeciło  
słońce  
W dole...  
Purpurą pożaru i krwi... płonęło  
getto.

Emilia Zimnicka

## Muzyka chwili...

Barwna zorza...  
Migotliwym światłem...  
Przegoniła 6mę nocy...  
W ciszy... zabrzmiała...  
muzyka poranka...  
zapach spoonych ciał...  
drżenie głosu...  
zmieniło się w  
muzykę szczęścia,  
którą podchwycił słowik...  
Na różowej siedzący  
jabłoni...  
ta zaś zwycięsko zabrzmiała hymnem  
porannego zachwytu  
nad urokiem tego...  
najcudowniejszego... ze światów.

# Obywatelka Słupska



Wanda Chotomska - poetka, autorka wielu książek dla dzieci otrzymała od Rady Miasta tytuł Honorowego Obywatela Miasta Słupska. Podniosła uroczystość odbyła się 1 kwietnia br. Wzięli w niej udział poeci z grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie”.

Z inicjatywą takiego uhonorowania poetki wystąpiła Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Słupsku. Pomysł poparła Komisja Oświaty, Kultury i Turystyki Rady Miejskiej i to ona przygotowała odpowiedni projekt uchwały w tej sprawie, który został następnie przegłosowany na lutowej sesji Rady Miejskiej.

W. Chotomska od 1993 roku jest stałym gościem słupskich imprez literackich, w tym Słupskiej Wiosny Literackiej oraz Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego dla dzieci i młodzieży szkolnej. Bardzo polubiła Słupsk, o którym zawsze mile się wyraża, gdziekolwiek jest, a w swoim życiu sporo podróżuje po świecie. Jest autorką wielce uznawaną i szanowaną w Słupsku.

W trakcie podniosłej uroczystości w ratuszu obecni byli inni uznani poeci i ludzie kultury, m.in. Ernest Bryll, Leszek Długosz, Edward Luteczyn, Marcin Wolski. Byli słupscy literaci, przedstawiciele niemal całej miejskiej kultury. Przybyła też grupa wiejskich poetów z powiatu. Poetkę, zanim wpisała się do „Złotej Księgi”, uraczono wieloma ciepłymi słowami, podkreślając jej zawsze miły i sympatyczny stosunek do Słupska, do dzieci oraz do miejscowego środowiska literackiego. Po uroczystości nadania tytułu oraz odegraniu fanfar, nową Obywatelką Słupska obsypano wieloma życzeniami i pięknymi kwiatami. (2)



Irena Peszkin, Mielno



## Jak tajemnicza wyspa

Była jak tajemnicza wyspa  
Wytłoniła szaleństwem burzy  
Ukryta w głębi samotności  
Aż nagle  
Pojawił się człowiek  
Stanąwszy na brzegu  
Rozgarnął delikatnie  
gąszcz duszy  
Odtąd zawarłszy cichą umowę  
Czerpie ze źródeł życia  
Rozbudza trawy, drzewa  
Sobie znanym sposobem  
Słońca nektarem nasycza  
Ogniem rozplamienia  
I nie jest już samotna  
ani tajemnicza

## Chociaż przez chwilę

Piszesz, że tęsknisz, że kochasz  
Ale, czy wiesz, czy to czujesz  
Jak skrzydła ptaka  
Może anioła przywdziawszy  
Ciemną nocą do mnie przylatujesz  
Dłoń moją senną bierzesz do ręki  
Mieszają się nasze jedwabne włosy  
W sen zapadamy wtuleni w siebie  
Póki noc sptoszą dzienne udreki  
Zanim pogodzą się zjawą oczy  
Chociaż przez chwilę jestem w  
niebie.

## Zachwyt

Któż mógłby stworzyć to dzieło  
Jaki to mistrz trzymał dęto  
Która go muza natchnęła  
Kto rękę tę prowadził  
Czy wiedział Twórca co tworzy  
Czy świadom mego zachwytu  
Gdy rano powieki otwieram  
I kiedy cicho, niesmiało  
Tym samym powietrzem oddycham  
Nim oczy się nasze przenikną  
I rozkosz ogarnie cię.

Nasz przyjaciel, nieustrudzony poeta wiejski i satyryk Jan Wanago z Wrześnicy uhonorowany został przez Starostwo Powiatowe w Koszalinie tytułem „Mistrz Słowa”.

To już kolejne wyróżnienie tego autora. Przypomnijmy, że w swojej długiej karierze literackiej otrzymał on już tytuły: „Cesarza Napoleona” („Gazeta Olsztyńska”),



# Mistrz Słowa

„Hrabiego Monte Christe” („Kulisy – Expres Wieczorny”), „Basatyka Wileńskiego” („Głos Pomorza”), „Barda Ziemi Sławieńskiej” („Nowy Tydzień - Kanada”).

Najbardziej przylgnęło do niego jednak określenie „Januszek”. Pod taką nazwą Jana Wnagę zna chyba najwięcej ludzi w Polsce.

Pan Jan, oprócz tego, że uczestniczy w pracach Grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie”, jest także bardzo aktywnym autorem Klubu Twórców Ludowych przy Miejskim Ośrodku Kultury oraz Krajowego Bractwa Literackiego w Koszalinie.

To ostatnie jako pierwsze wydało mu tomiki z wierszami, fraszkami i poematami. Laureatowi gratulujemy nowego, zaszczytnego tytułu i życzymy dalszych sukcesów literackich oraz wydawniczych. (2)

Jan Wanago

## Fraszki

\*\*\*

Do Europy, do Europy na grandę, na siłę się pchamy,  
A mnie się zdaje, że tej Europy już za dużo mamy.

\*\*\*

Jam nie do Unii, jam nie do NATO,  
Mam swój Dom Polski, prorodzinną chatę,  
Mam jeszcze więcej – bo żem rodzaj męski,  
Co znaczy, że ze mnie taki:  
Środkowo-Pomorsko-Wileński.

\*\*\*

Jeżeli być w Europie to taka dobra fucha,  
To, czemu wielu przez to na zimne dziś dmucha?

\*\*\*

Do Europy tak – jam pierwszy, ale nie za srebrniki Judasza,  
Tylko wpierw niech oddadzą nasze polskie, to co już nie nasze.

\*\*\*

Były zabory, okupacja-sanacja i republika prawie,  
A dziś nowy stwór: Europa się zjawia.

\*\*\*

Mamy cipsy, coca-colę, picie, hamburgery,  
Mało Ci jeszcze tej Europy do jasnej cholery!

\*\*\*

„Hajda chłopcy do Europy” – no i jak w Europie, jak?  
Lepiej się nie pytaj, bo mnie trafia szlag.

„Wieś Tworząca” – Dodatek Literacki do „Powiatu Słupskiego. Redaguje: Grupa Wtorkowe Spotkania Literackie w składzie: Zbigniew Babiarczyk-Zych (przewodniczący), Henryka Juratowicz (Człuchy), Sylwia Mackus (Ustka), Irena Peszkin (Mielno k. Koszalina), Przemysław Gac (Słupsk), Grażyna Pokuć (Darżyno), Zygmunt Jan Prusiński (Ustka), Terese Opacka (Ustka), Jan Wanago (Wrześnica), Emilia Zimnicka (Izbeica). Adres redakcji: Starostwo Powiatowe, 76-200 Słupsk, ul. Szarych Szeregów 14, Wydział Rozwoju, Promocji Powiatu i Zdrowia, tel. (059) 842-54-17, www.powiat.slupsk.pl